



Miłość w zgromadzeniach

Miłujcie się wzajemnie, „*jak Ja was umiłowalem*”, jest poleceniem naszego Pana (Jan 15:12). „*I my winniśmy oddawać życie za braci*”, pisał apostoł (1 Jana 3:16), a także: „*Wszelki, co miłuje tego, który go spłodził, miłuje i tego, który z niego jest spłodzony*” (1 Jana 5:1).

Faktem jest, że wszyscy należący do Kościoła Chrystusowego mają ducha miłości w czasie ich spłodzenia z ducha świętego. A gdy czyniony jest odpowiedni postęp w przygotowaniu się do Królestwa, to duch miłości będzie się wzmacniał coraz więcej, aż w końcu zostanie udoskonalony przy zmartwychwstaniu. Wtenczas otrzymamy nowe ciała, które pozwolą zmanifestować naszą serdeczną miłość w całej pełni. Lecz w międzyczasie, jak często ci drodzy bracia Pańscy zadają cierpienia jedni drugim – zamiast pobudzać do miłości i dobrych uczynków, pobudzają raczej do sporów!

Podczas gdy takie słabości powinniśmy przypisywać nie Nowemu Stworzeniu, ale staremu, to jednak nie należy zapominać i o tym, że wzrost Nowego Stworzenia postępuje w miarę uśmiercania starego; a zatem o ile nasze ciało nie jest umarłe dla grzechu i samolubstwa, o tyle Nowe Stworzenie nie dosięgło jeszcze tego idealnego stanu, o który zabiegamy.

Redaktor (brat Russell) często otrzymuje (to znaczy otrzymywał około tego czasu, gdy pisał ten artykuł – przyp. tłum.) wiele listów od starszych zborowych z zapytaniami, jak oni mają obchodzić się ze zgromadzeniem; a także otrzymuje listy od zgromadzeń z zapytaniami, jak zgromadzenie ma się obchodzić z obranymi przez siebie starszymi i diakonami. Obrani służą w zgromadzeniach często mniemają, że bracia, którzy ich obrali, nie okazują dosyć zaufania wobec nich, albowiem nie powierzają im pełnej władzy i wolności do przeprowadzania spraw zborowych – że zgromadzenia chcą same przeprowadzać swoje sprawy, a od starszych chcą tylko rady. W takich wypadkach doradzamy, aby starsi byli zupełnie zadowoleni z takiego stanu rzeczy. Niech pamiętają o tym, że zgromadzenie jest przedstawicielem Pana i że żaden sługa zboru nie ma prawa przywłaszczać sobie większego autorytetu, aniżeli zbór udziela mu przez głosowanie.

Doświadczeniem naszym jest, że Badacze Pisma Świętego odczuwają potrzebę zabezpieczenia swych praw i wykonywania obowiązków, jakie Bóg na nich nałożył. Z pewnością, że zasługują na usprawiedliwienie nawet wtedy, gdy okazują za dużo ostrożności w tej

sprawie; albowiem przykłady, jakie widzimy naokoło nas, tak pomiędzy katolikami, jak i pomiędzy protestantami, pokazują, że całą władzę i autorytet przywłaszczył sobie kler, a wola zgromadzenia (lub parafian) jest ignorowana.

Z drugiej strony, często się zdarza, że zgromadzeniom zdaje się, iż starsi chcą panować – niekiedy takie mniemanie ma słuszne uzasadnienie, a niekiedy nie ma żadnego. Na przykład: Zgromadzenie niekiedy się skarży, że starsi chorują na manię kaznodziejów i starają się głosić kazania przy każdej sposobności, tak że nawet zebrania świadectw i beriańskie badania gotowi by wykorzystywać na głoszenie kazań. Gdy uwaga jest im zwrócona, że badania są więcej cenione i że zmiana takich zebrań na kazania nie jest przez zgromadzenie wcale pożądana, starsi niekiedy czują urazę do całego zgromadzenia, oświadczając, że zgromadzenie nie ocenia ich odpowiednio; czasami znowu tacy starsi obrażają się na brata, który w delikatny sposób wspomni im o tej sprawie i zdaje im się, że ten brat jest wyjątkiem, a reszta zgromadzenia jest z nich zupełnie zadowolona. W takich wypadkach starsi przeceniają samych siebie, czyli są zarozumiali.

PASTERSKA RADA

Trudno jest odgadnąć, jaka byłaby najlepsza rada w takich wypadkach, gdzie starsi stracili, może nie ducha Bożego, ale odpowiednią równowagę zdrowego rozsądku. Zazwyczaj odsyłamy zapytujących do szóstego tomu i doradzamy, aby ponownie przeczytali to, co tam o takich sprawach jest napisane i do tego się zastosowali; lecz i po przeczytaniu tego niektórzy z drogich owiec Pańskich nie wiedzą, w jaki sposób zaprowadzić właściwy biblijny porządek, zachować wolność zgromadzenia i nie dopuścić, aby starszy szkodził sam sobie i całemu zgromadzeniu.

Naszą ogólną radą dla braci jest, aby takie sprawy przedstawili Panu w modlitwie, a jednocześnie, aby czuwali i starali się wszelkie sprawy w zgromadzeniach przeprowadzać tak, jak wierzymy, że byłoby zgodnie z wolą Bożą. Z jednej strony musimy oświadczyć, że byłoby złem dla zgromadzenia, gdyby pozwoliło starszemu „*panować*”, jak to święty Piotr powiedział, „*nad dziedzictwem Pańskim*” (1 Piotra 5:3). Takie coś byłoby szkodliwe tak dla starszego, jak i dla zgromadzenia.

Z drugiej znowu strony, zgromadzenia powinny unikać ducha podchwytywania i wynajdywania wad. Członkowie zgromadzeń powinni oceniać ducha



Pańskiego, ducha zamięłowania i wyrozumienia wobec Prawdy, a także talent do przedstawienia Prawdy, gdziekolwiek takowy się znajdzie i powinni wzajemnie dopomagać sobie w pomnażaniu się w łasce, znajomości i w wymowie – każde odpowiednio do otrzymanych od Pana talentów i zgodnie ze wskazówkami Słowa Bożego. Wyrozumiałość jednych wobec drugich, gotowość do umywania nóg jedni drugim (w symbolicznym znaczeniu) oraz wzajemna ocena chrześcijańskich przymiotów jednych w drugich powinny być pielęgnowane.

Podczas gdy wola zgromadzenia powinna być bacznie obserwowana przez każdego starszego i powinna być jasno wyrażona przez każde zgromadzenie, co się tyczy porządku i zarządzania swymi sprawami, to jednak nie należy być zbyt wymagającym względem tego, jak ta wola zgromadzenia powinna być wyrażona. Inaczej mówiąc, należy nam zauważyć – co byłoby zadowalające dla większości zgromadzenia. Starszym nie powinno czynić się zarzutów jedynie dlatego, że zgromadzenie nie zostało zadowolone w pewien specjalny sposób. Inaczej mówiąc – mniejszość zgromadzenia nie powinna mniemać, że może rozrywać zgromadzenie lub wzniesąć spory tylko dlatego, że pewne upodobanie tejże mniejszości nie zostało zaspokojone. Każdy członek zgromadzenia ma zupełną wolność wypowiedzieć swoje przekonanie w odpowiednim czasie – szczególnie w czasie wyborów, lecz wyraziwszy swoją myśl i upodobanie, powinien być w zupełności gotowym zgodzić się z upodobaniem większości, bez względu na to, czy zgromadzenie wyrazi swoje upodobanie zgodnie z jego upodobaniem, czy też inaczej.

NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ, POTEM MIŁOŚĆ

Drodzy bracia, pamiętajmy zawsze, że starając się o miłość i jej związki doskonałości, mamy jednak regulować nasz własny sposób postępowania przede wszystkim sprawiedliwością, a potem dopiero miłość może dodawać do tego tyle, ile tylko sobie życzy. Na przykład: Podczas nominacji ktoś może nominować do pewnej służby takiego brata, który wcale nie kwalifikuje się na dane stanowisko. Nie należy czynić zarzutów temu, co takiego brata nominował, albowiem on miał zupełną wolność takiego nominować i tym sposobem okazać swoją nieroztropność; lecz z drugiej strony, nikt nie powinien czuć się zobowiązany tą nominacją ani też obawa zrażenia nominowanego brata nie powinna wstrzymywać nas od głosowania tak, jak rozumiemy, że byłoby wolą Bożą w danej sprawie. Nominowany brat zaś, gdy nie zostanie obrany, nie powinien za to się obrażać, ale raczej powinien uszanować odwagę

braci wyrażoną w tym, że nie głosowali na niego.

Ten, który nie został obrany na sługę zboru, nie ma prawa zapytywać się zgromadzenia lub poszczególnych członków, dlaczego nie głosowali na niego. To jest ich sprawa, a nie jego. Oni tylko skorzystali z prawa, jakie im przysługiwało i postąpili według swego sumienia. Było to sprawą sprawiedliwości. Miłość, w znaczeniu ludzkiej sympatii, nie ma miejsca w roztrząsaniu takich kwestii, gdzie Słowo Boże wystawia reguły, jakie powinny być przestrzegane przez każdego członka w kościele. Zdaje się, że przyczyną prawie wszystkich kłopotów w zgromadzeniach jest nieuznawanie zasad sprawiedliwości. Zalecamy, aby wszystkie takie trudności były przedstawione Panu w modlitwie, następnie należy daną sprawę rozważyć na zasadzie absolutnej sprawiedliwości.

W szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego jest podana dorada, aby o ile możliwe, wola zgromadzenia była wyrażona w większości – przynajmniej siedemdziesiąt pięć procent ogólnej liczby. To jednak nie znaczy, aby sprawiedliwość i miłość oddały sprawy zgromadzenia pozostałej mniejszości i pozwoliły jej dyktować; na przykład, w takiej sprawie, aby nie dopuścić nikogo na starszego lub diakona, ponieważ mniejszość trzymała by dwadzieścia pięć procent głosów i domagałaby się, aby zgromadzenie dostosowało się do pojęć tej mniejszości, albo aby cała praca zboru została wstrzymana. Takie coś nie byłoby zgodne z miłością ani ze sprawiedliwością, więc nie należy na coś podobnego zezwolić.

Że większość decyduje – jest zasadą sprawiedliwości, a co ponadto, jak powyżej było wykazane, jest ustępstwem miłości – próbą, aby na ile to możliwe, zadowolić upodobania wszystkich lub przynajmniej znacznej większości zgromadzenia. Większość powinna mieć miłującą pragnienie regulować sprawy zgromadzenia w taki sposób, aby zadowolić możliwie każdego członka. W jakimkolwiek stopniu jest to zaniedbywane, w takim otwiera się sposobność do zamieszek i rozdwojeń w zgromadzeniach. Chociaż rozdwojenie zgromadzenia jest zawsze godne politowania i na ile możliwe, powinno się zapobiegać temu; i należy ponosić wszelkie ofiary, aby zachować „jedność ducha w związku pokoju”, to jednak w niektórych wypadkach podział zgromadzenia na pewien czas byłby zapewne korzystniejszy, aniżeli ustawiczne spory, które by wstrzymywały duchowy postęp wszystkich w to włączonych.

Watch Tower
R-205-5921- (1916 r.)
„Straż”